

RAFAŁ SZCZUROWSKI (Kraków)

Duchowieństwo wobec idei upaństwowienia Kościoła w *Zbiorze praw* Andrzeja Zamoyskiego

Reformatorskie wysiłki podjęte za panowania Stanisława Augusta, aby ocalić upadającą Rzeczpospolitą, objęły również Kościół katolicki. Jego zespolenie z tronem, ważne miejsce zajmowane w życiu społecznym i idea Oświecenia, ujmująca religię utylitarnie, dawały reformatorom podstawy do działania. Na szczególne podkreślenie zasługuje pogląd o użyteczności religii, według którego rola Kościoła sprowadzała się do pomocy w rządzeniu państwem oraz zapewnieniu spokoju i bezpieczeństwa. Sankcja religijna zgodnie z myślą Voltaire'a potrzebna była do utrzymania posłuchu wśród ludu i niszczenia zarzewi buntu. Przy takich zaś założeniach sprawy wyznaniowe, traktowane jako składnik państwa, musiały być przez władzę świecką dla jego prawidłowego funkcjonowania poddane kontroli.

W takim społeczno-ideowym entourage'u powstawał *Zbiór praw sądowych* Andrzeja Zamoyskiego. Na polecenie sejmu z 1776 r. były kanclerz królewski, przy współpracy Joachima Chreptowicza, Krzysztofa Hilarego Szembeka, Józefa Wybickiego, Antoniego Rogalskiego i Michała Węgrzckiego, podjął się opracowania kodeksu prawa cywilnego, karnego i sądowego dla całej Rzeczpospolitej. Prace kodyfikacyjne trwały 2 lata. Ukończone dzieło przedłożono sejmowi w 1778 r., który postanowił je poddać publicznej debacie. Ostatecznie sejm w 1780 r. proponowany kodeks praw odrzucił, z zaznaczeniem, że nie może on być więcej rozpatrywany. „Na to wszystko z boku patrząc – wspominał Józef Wybicki – rozczuliłem się nie nad losem Zamoyskiego, ale nad losem nieszczęśliwego kraju, który z odwiecznej anarchii wyjść nie chciał”¹. Owa niechęć zaś, jak wyjaśniał Stanisław Staszic, zrodziła się z rozpowszechnianych uprzedzeń. Jedni w *Zbiorze* dostrzegali nauki karcerskie, drudzy zachętę do buntu poddanych, inni wietrzyli zdradę i zamach na

¹ J. Wybicki, *Życie moje oraz wspomnienie o Andrzeju i Konstancji Zamoyskich*, oprac. A. Skałkowski, Kraków 1927, s. 157.

czystość krwi szlacheckiej, a zatem dzieło Zamoyskiego przygotowane zostało „na zgubienie wolności, na wprowadzenie despotyzmu”². Precyzując wypowiedź Staszica, należy wskazać na zabiegi nuncjusza papieskiego, konserwatyizm szlachecki i wpływy Rosji, jako siły prowadzące do obalenia nowego kodeksu praw w imię zachowania starych przywilejów i wolności.

Badacze tego zagadnienia w zależności od zinterpretowania źródeł oraz klimatu społeczno-politycznego, w którym tworzyli, wyznaczali poszczególnym siłom decydujące znaczenia w odrzuceniu kodeksu lub też winę starali się rozłożyć równomiernie. Stąd jednym razem głównym winowajcą stawiał się nuncjusz Jan Andrzej Archetti, innym razem broniąca swoich przywilejów szlachta pod wodzą Stanisława Lubomirskiego, jeszcze innym ambasador rosyjski w Polsce Otto Magnus Stackelberg, albo wszyscy społem³. Każda natomiast z zainteresowanych stron posiadała swoje uzasadnienia, dla których projekt nowej kodyfikacji nie powinien stać się obowiązującym prawem.

Praca Andrzeja Zamoyskiego i jego współpracowników, choć odrzucona, wywarła wpływ na reformatorską myśl społeczną schyłku XVIII w., w szczególności na inicjatywy ustawodawcze Sejmu Czteroletniego. Jedną z nich stanowił projekt reformy Kościoła polegającej na jego kontroli przez państwo i usprawnieniu administracji na użytek tegoż państwa⁴. Sejm Wielki nie zdążył rozważyć owego projektu, zwiesiwszy obrady na skutek wojny z Rosją w 1792 r. Następnie katastrofa Rzeczypospolitej sprawiła, iż polscy duchowni musieli podporządkować się prawodawstwu mocarstw zaborczych, manewrując pomiędzy przystosowaniem a oporem. Współtworzyli przez to model Kościoła wspierającego naród w dążeniach niepodległościowych, ale nie uniknęli doświadczenia pewnego bezładu i partykularyzmu Kościołów ściśle poddanych strukturom państwa.

Skupiając się na reakcji duchowieństwa na przepisy dotyczące zagadnień kościelnych, należy podkreślić, iż kodyfikatorzy, opierając się na doktrynie prawa natury, oświeconym utylitaryzmie oraz wzorcach państwa absolutystycznego, nie zamierzali oddzielać Kościoła od państwa, lecz widzieli w nim instytucję wychowawczą, ze skuteczną administracją, podporządkowaną celom państwowym. Dlatego też zajęli się sytuacją majątkową Kościoła i ducho-

² S. Staszic, *Pochwała Andrzeja Zamoyskiego*, [w:] *Dzieła Stanisława Staszica*, t. 4, b.m.r., s. 43.

³ Por. W. Smoleński, *Przyczyny upadku projektu kodexu Zamoyskiego*, Zamość b.r.; M. Tarnawski, *Kodeks Zamoyskiego na tle stosunków kościelno-państwowych za czasów Stanisława Augusta*, Lwów 1916; Ł. Kurdybacha, *Dzieje kodeksu Andrzeja Zamoyskiego*, Kraków 1951; J. Michalski, *Kurdybacha Łukasz: „Dzieje kodeksu Zamoyskiego”*, „Przegląd Historyczny”, 1951, t. 42, s. 444-452; B. Leśnodorski, *Dwie prace o kodeksie Andrzeja Zamoyskiego*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, 1951, t. 4, s. 466-480; W. Konopczyński, *Rewizja rewizji*, „Tygodnik Powszechny”, R. 7: 1951, nr 24, s. 9; idem, *Polscy pisarze polityczni XVIII wieku (do Sejmu Czteroletniego)*, Warszawa 1966, s. 396-397; E. Borkowska-Bagieńska, *„Zbiór praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*, Poznań 1986.

⁴ Zob. A. Zahorski, *Ignacy Wyssogota Zakrzewski prezydent Warszawy*, Warszawa 1979, s. 62-66.

wieństwa, kontaktami ze Stolicą Apostolską, sądownictwem kościelnym oraz kwestią zakonów.

W redakcji *Zbioru praw* przedstawionej sejmowi utrzymana została uprzywilejowana rola religii rzymskokatolickiej. Dla innych wyznań przyjęto pojęcie „religii tolerowanej”. Nienaruszona została pozycja społeczna duchownych i własności kościelnej. *Zbiór* przewidywał świętowanie niedziel i ograniczenia dla Żydów wynikające z prawa kanonicznego. Zachowano dawne regulacje przy obejmowaniu godności kościelnych oraz jurysdykcję sądów duchownych. Ograniczenia wprowadzano w nabywaniu przez duchownych nieruchomości ziemskich i miejskich, w zapisach testamentowych oraz pozyskiwaniu dochodów. Kler nie mógł wykonywać czynności i zajęć zarobkowych z wyjątkiem sprzedaży własnych produktów i wytwarzania trunków na miejscowe potrzeby. Niewątpliwie, w ograniczeniach uczyniono ukłon w stronę szlachty rywalizującej z duchowieństwem o stan posiadania. Jednak najwięcej niepokoju w nuncjaturze apostolskiej w Warszawie wzbudził pomysł utworzenia Trybunału Duchownego, który miał się zajmować odwołaniami od wyroków sądów kościelnych niższej instancji; sprawami przeciwko biskupom i przełożonym zakonnym; przeciw wyznawcom nowych sekt i apostatom oraz sprawami o zgodę na budowę nowych kościołów. Pozajurydyczne zadania Trybunału polegać miały na pośrednictwie ze Stolicą Apostolską w uzyskiwaniu dyspens, opiniowaniu o utworzeniu nowego lub sprowadzeniu z zagranicy istniejącego już zakonu, przedstawianiu królowi i Radzie Nieustającej bulli papieskich do zatwierdzenia i publikowania, a także na zwoływaniu wraz z prymasem synodów prowincjalnych i egzekwowaniu realizacji ich uchwał. Obradom Trybunału przewodniczyć miał nuncjusz, a w wypadku jego nieobecności – pierwszy z deputatów (jeden z 7 biskupów wybierany przez episkopat Rzeczypospolitej; niższe duchowieństwo w Trybunale miało być reprezentowane przez 8 asesorów).

Równie kontrowersyjna jak Trybunał Duchowny stała się dla nuncjusza Archettiego kwestia zakonów. Kodyfikatorzy usuwali bowiem zakonną egzempcję, podporządkowując mnichów sądom biskupim w kraju i sądom świeckim. Wstępować do zakonu można było po ukończeniu 16 lat, a profesje zakonne składać po 24 roku życia – mężczyźni i 20 – kobiety. Tych ograniczeń nie przewidywano dla zakonów czynnych, tj. zajmujących się nauczaniem, jak pijarzy, teatyni, bazylianie, misjonarze i trynitarze. Nadto, zgodnie z ideologią oświeceniowego państwa, zwiększono pozaduszpasterskie powinności księży. Nakładano na nich dodatkowe obowiązki. Mieli prowadzić księgi metrykalne, kierować szkołami elementarnymi, wystawiać świadectwa o wolności osobistej synów chłopskich i zaświadczenia ludziom luźnym, udzielać nauk moralnych kancelistom i aplikantom sądowym, ogłaszać z ambon o dobrach mającymi się stać kadukami królewskimi i znalezieniu rzeczy zagubionych, ponadto – obowiązek współdziałania z władzami w realizacji przepisów porządkowych wobec włóczęgów. Autorzy *Zbioru praw sądowych* nie omieszkali do-

tknąć również zagadnień ściśle duszpasterskich. Proboszczów zobligowali do rezydencji w parafiach, spełniania wobec wiernych określonych prawem posług, utrzymywania we właściwym stanie kościołów i cmentarzy. Nie mieli oni dowolnie dysponować mieniem kościelnym ani pobierać od parafian innych opłat poza *jura stolae*. Wierni otrzymywali możliwość pozywania do sądu duszpasterzy za niewłaściwe wypełnianie ich obowiązków⁵.

Nie ulegało wątpliwości, że te propozycje napotkały opór ze strony Rzymu. Myślenie o Kościele w kategoriach państwa, zaprezentowane przez Zamoyskiego i jego współpracowników, nie przystawało do centralistycznej wizji Kościoła propagowanej przez Stolicę Apostolską. Trwająca w odwiecznym konflikcie z doktryną „Kościoła państwowego”, nie mogła zgodzić się na emancypacyjne tendencje w Polsce. Tak, jak nie godziła się z nieustępliwymi ingerencjami oświeceniowego państwa w to, co w porządku kościelnym podlegało przemianom oraz prądami episkopalnymi, akcentującymi autonomię, kolegialność i ustrój pierwotnego Kościoła. Papiestwo wyznaczało katolikom odmienny kierunek rozwoju: zamiast zabiegów o niezależność lokalnych wspólnot, ściśle zjednoczenie z następcą św. Piotra⁶. Trudno więc było spodziewać się innej reakcji nuncjusza Archettiego niż sprzeciw wobec projektowanego prawa. Po rozmowie z bratem królewskim, bpem Michałem Poniatowskim, utwierdził się on w przekonaniu, że episkopat polski nie będzie protestował przeciw zapisom umniejszającym jurysdykcję papieską w Rzeczypospolitej i znoszącym egzempcję zakonną. Zrozumiał także, że ani król, ani autorzy kodeksu nie uwzględnią jego zastrzeżeń i nie wycofają spod obrad sejm *Zbioru praw sądowych*. Postanowił więc poszukać sprzymierzeńców. Konserwatywna szlachta pod wodzą *Familii* i ambasador rosyjski okazali się doskonałymi partnerami. Pierwsi zaniepokoił się przepisami o ochronie prawnej ich poddanych. Z kolei reprezentant Katarzyny II nie zamierzał dopuścić do zmian w anachronicznym ustroju demokracji szlacheckiej. Współ, choć powodowani różnymi przesłankami, zablokowali uchwalenie nowego prawodawstwa⁷.

W tych wydarzeniach swoją rolę odegrało także polskie duchowieństwo. Archetti jeszcze przed obradami sejm w 1778 r. zaangażował księży do agitacji przeciw kodeksowi. Tak powstały broszury (jedna wydana anonimowo)

⁵ Zob. „*Zbiór praw sądowych*” przez *ex-kanclerza Andrzeja ordynata Zamoyskiego ułożony i w roku 1778 drukiem ogłoszony a teraz przedrukowany z domieszczeniem źródeł i uwag tak prawoznawczych, jak i prawodawczych sporządzonych*, oprac. W. Dutkiewicz, Warszawa 1874, s. 38-54, 277-286, 303-307, 552-554, 639-654; por. E. Borkowska-Bagińska, „*Zbiór praw sądowych*”..., s. 114-125.

⁶ Zob. K. Schatz, *Prymat papieski od początków do współczesności*, Kraków 2004, s. 198-210.

⁷ M. Tarnawski, *Kodeks Zamoyskiego...*, s. 240; Ł. Kurdybacha, *Dzieje kodeksu...*, s. 98-142. Nowe prawo zaproponowane przez Zamoyskiego nie było rewolucyjnym, ale dla głównych sił w Rzeczypospolitej zbyt nowatorskim. Tak oceniał je Stanisław Kutrzeba: „Redakcja projektu nie odznaczała się ścisłością i jednością, nie widać głębszej znajomości przedmiotu. Chybiony był proces cywilny, źle rozumiane prawo prywatne, prawo karne zacofane i barbarzyńskie, nie lepszą procedura karna” – S. Kutrzeba, *Historia źródeł dawnego prawa polskiego*, t. 1, wyd. Ossolineum b.r., s. 229.

Wojciecha Skarszewskiego, wówczas kanonika kamienieckiego, który przekonywał, że wbrew modnym opiniom stan duchowny z nienaruszonymi prawami i przywilejami potrzebny był Polsce. Podpierając się cytatami z Voltaire'a, Rousseau, Monteskiusza, Huma, akcentował jego zasługi, zwłaszcza te związane ze świadczeniami materialnymi ponoszonymi na rzecz kraju. Pomysł uszczuplenia majątku kościelnego, kanonik kamieniecki komentował w następujący sposób: „Przyjdzie ten czas, że i duchowni nic posiadać nie będą i Rzeczpospolita, która w gwałtownych razach znajdowała pewną ucieczkę swoją, pozbawiona zostanie potrzebnych posiłków”⁸. Działanie zatem na niekorzyść Kościoła miało w przyszłości okazać się krótkowzroczne i tragiczne w skutkach, bo uderzało w Rzeczpospolitą. Chcąc uniknąć tej sytuacji, należało zachować stare przywileje duchowieństwa – sądownicze i ekonomiczne. Na nich to ks. Skarszewski skupił uwagę czytelników, dowodząc, iż przez obciążenia nakładane na Kościół „ściśniona jest pobożność z jednej strony, przecięta wszelka sposobność do poratowania upadłych majątków z drugiej. Nie znajdujemy u pogan nawet tym podobnych śladów”⁹. A przecież świetność Rzeczpospolitej i pomyślność Kościoła zależały od wzajemnego współdziałania, opartego na wypracowanych, często w konfliktach, zasadach. Nowe prawo te zasady miało skorygować. Dlatego też, oznajmiał Skarszewski w imieniu swoich konfratrów: „Żadnym sposobem opuścić nie możemy bez ubliżenia praw i wolności naszych, aby inne sprawy albo rzeczywiście duchowne, albo też z nimi ściśle związek mające, ocalone nie były w rękach naszych”¹⁰. Znamienne było, że kanonik kamieniecki skupił się na sprawach dóbr i jurysdykcji kościelnej, pomijając zupełnie kwestie autonomii polskiego Kościoła oraz jego społecznego wykorzystania. Najwyraźniej nie dostrzegał w nich zagrożenia, w odróżnieniu od zakusów na prerogatywy duchowieństwa. Ich obrona i brak refleksji nad problemami naprawdę istotnymi, w ostatecznym rozrachunku uniemożliwiły Skarszewskiemu, i tym których poglądy reprezentował, dostrzeżenie rzeczywistych niebezpieczeństw płynących z upaństwowienia Kościoła.

Mobilizacja opinii szlacheckiej wokół ograniczeń przywilejów jurydycznych i majątkowych Kościoła nie wróżyła osiągnięcia zamierzonego efektu. Obalenie *Zbioru praw sądowych* wymagało innej argumentacji, bardziej wymownej dla panów braci. Uzasadnień wzbudzających emocje i wskazujących na zagrożenie interesów ekonomicznych. Oskarżenia o kacerstwo, a jeszcze bardziej sprawa chłopska nadawały się do tego wyśmienicie. Jak wspominał Józef Wybicki: „Mieliśmy od bardzo słusznego kapłana zapewnienie, iż nuncjusz potajemnie niektórym zagorzałym mnichom nakazywał, aby przez swoje kanały wcześniej umyślił po kraju przeciw temu zbiorowi jako kacerstwem

⁸ W. Skarszewski, *Prawdziwy stan duchowieństwa w Polsce*, Warszawa 1776, s. 128-129.

⁹ *Uwagi polityczne imieniem stanu duchownego do „Zbioru praw polskich” podane*, Kalisz 1778, s. 118.

¹⁰ *Ibidem*, s. 63.

chnącemu uzbrajali”¹¹. Prawdopodobnie nietrudno było należeć takich zakonników, gdyż atmosfera wokół życia klasztornego, jak i zapisy w *Zbiorze praw* sprzyjały postawom obronnym. Piętnowanie przywar mniszych, zawarte chociażby w *Monachomachii* Ignacego Krasickiego czy w przełożonym z języka francuskiego satyrycznym opowiadaniu *Vert – Vert*¹², nie wspominając o krytyce libertynów¹³, tworzyło specyficzny klimat wokół zakonów. Przepisy kodeksu Zamoyskiego do nich się odnoszące zostały potraktowane jako wytwór owego klimatu. Wytwór szkodliwy dla religii, bo jak retorycznie pytał ks. Skarszewski, który mężczyzna w wieku 24 lat zechce „kłaść na głowę kaptur, kiedy się już wszystkiego złego po uszy napije?”¹⁴. Ludzi w tym wieku do klasztoru sprowadzać będzie rozpacz lub jakowaś zbrodnia, a i do nauki nie będą skorzy. „Ale czyliż wiek szesnasty – pytał dalej ksiądz kanonik – który Zbór Trydencki wyznaczył na czynienie szlubsów zakonnych, nie jest na to dostateczny? Czyli nie jest wymierzonym srzodkiem między porywcznością i leniwym spóźnieniem? Czyli nie stosuje do tego, co się pospolicie dzieje, niżeli co rzadko trafić się może?”¹⁵. Dla autora tych pytań odpowiedź była oczywista, jak oczywistymi były pożytki płynące z zakonów dla Kościoła i ojczyzny, wyrażone w modlitwie, składaniu *subsidium charitativum*, udzielaniu schronienia synom Rzeczypospolitej czy prowadzeniu szpitali. Zakony, przekonywał Skarszewski, „to kółka niewielkie, ale potrzebne do maszyny, których nie zna tylko rzemieślnika oko”¹⁶. Nawet te, które według twórców nowego prawa były nieużyteczne społecznie, mogły się stać pożytecznymi, kiedy podjęłyby szerzenie oświaty¹⁷. Nie ta jednak argumentacja miała zdominować antykodeksową agitację mnichów. To nie przypominanie o naruszonej pozycji Kościoła, lecz rozgłaszanie o rzekomych przywilejach nadawanych chłopom wywołało sprzeciw szlachty i uchwalanie instrukcji poselskich, za-

¹¹ J. Wybicki, *Życie moje...*, s. 318.

¹² Zob. BJ (Biblioteka Jagiellońska), rkps 7217 I, *Vert – Vert*, albo papuga klasztornego wychowania z francuskiego na polskie przetłumaczone, [w:] *Zbiór niektórych manuskryptów tam in publico quam privato różnemi czasy notowanych a teraz w tę książkę oprawionych w Warszawie 20 Julii 1762*, k. 101-116.

¹³ Odwzorowanie sceptycznej postawy względem duchowieństwa przedstawiono np. w „*Monitorze*” (1777, nr 36, s. 282) w wyimaginowanym dialogu. Jeden z jego uczestników wytykał księżom bogactwo, a zakonnikom próżniactwo:

*Dajcie na chwałę Bożą mnich żarliwie woła,
Nie chce im się pracować, jak nam w pocie czoła.
Zważ jeno, jak przez wiele lat nas omamiali,
Niemal wszystkie od świeckich fortuny zabrali,
Prostacy byli nasi dziady i pradziady,
Niszczyli swych potomków z duchowieństwa rady,
Od dwóchset lub od trzechset lat mają fundusze,
Biorą pieniądze, a te dawno w niebie dusze.*

¹⁴ *Uwagi polityczne...*, s. 34.

¹⁵ *Ibidem*, s. 94-95.

¹⁶ W. Skarszewski, *Prawdziwy stan...*, s. 52.

¹⁷ *Uwagi polityczne...*, s. 103.

kazujących czytania kodeksu na sejmie¹⁸. Najwyraźniej racje natury eklezjalnej nie posiadały zbyt dużej mocy zdolnej przekonać opinię publiczną. Moc taką miała natomiast drażliwa kwestia chłopska. Nuncjusz i jego zwolennicy, podejmując ową kwestię, nie tylko przyczynili się do konserwacji porządku upadającej Rzeczypospolitej, ale i wpisywali Kościół w tenże porządek. Broniąc wspólnotę wierzących przed zwiększonym wpływem państwa, potrzebowali go, aby nie utracić nad wiernymi pełnej kontroli. Do myślenia o Kościele jako rzeczywistości autonomicznej, niezależnej, a współpracującej z władzą świecką, była jeszcze daleka droga. Jednak w XVIII w. poczyniono na niej pierwsze kroki, choć jej bieg nadal wytyczano w domenę państwa.

Zamiar Andrzeja Zamoyskiego ograniczenia jurysdykcji rzymskiej w polskim Kościele potraktowany został przez oświeceniowe duchowieństwo jako wyraz troski o ład w ojczyźnie i przywrócenie władzy państwowej należnych jej kompetencji. Jeszcze przed rozpoczęciem prac nad kodeksem ks. Hugo Kołłątaj radził ekskanclerzowi ułożyć prawo, które weźmie w obronę wszystkich obywateli. Sprzyjać będzie pomnażaniu dóbr, uczyć kultury prawnej społeczeństwo, zaradzi bolączkom Rzeczypospolitej oraz wzbudzi w umysłach pozytywny ferment¹⁹. W wyniku takiego rozumowania powstała przychylność oświeconych duchownych dla projektu osłabienia zależności od Watykanu. Wyjaśnienia tej postawy dostarcza chociażby wypowiedź ks. Stanisława Staszica. „Rząd każdy – przekonywał Staszic – który obcym nie krajowym językiem rządzi, który w cudzym nie rodowitym języku prawa daje, który językiem dla niego niezrozumiałym każe zanosić skrzywdzonemu skargi, poszukiwać swojej własności, odbierać sprawiedliwość, ten najpierwszy i jedyny cel wszystkich towarzystw i rządów, taki rząd zdaje się wyraźnie mówić do ludzi: »Nie ja dla was, ale wy dla mnie istniejecie«”²⁰. Takie właśnie stanowisko wobec Polaków miał prezentować dwór papieski i tak też przedstawiali je kodyfikatorzy. W *Listach patriotycznych*, przygotowujących grunt dla *Zbioru praw*, Józef Wybicki objaśniał, że apelacje do Rzymu były nie szczęściem dla Polaków. Zdani na cudze prawodawstwo i obcych prawników, ponosząc związane z apelacjami duże wydatki, przysparzali szkody sobie i krajowi, bogacąc rzymskie dykasterie. „Znam potrzebę uszanowania i posłuszeństwa – zapewniał współtwórca *Zbioru praw sądowych* – któreśmy winni Stolicy Apostolskiej, trwajmy w tym zdaniu jako katolicy, ale jako polscy

¹⁸ Ł. Kurdybacha, *Dzieje kodeksu...*, s. 116. W sprawie chłopskiej, w opinii Wojciecha Hejnosza, prawodawstwo Zamoyskiego nie wносиło nic nowatorskiego i nie naruszało starych struktur gospodarczych. Stan zaś prawny ludności wiejskiej zawarty w kodeksie odpowiadał w zasadzie temu z końca średniowiecza. Opór szlachty świadczył dobitnie o niechęci do wprowadzania jakichkolwiek zmian w stosunkach poddańczych – W. Hejnosz, *Stanowisko prawne ludności wiejskiej w „Zbiorze praw sądowych” Andrzeja Zamoyskiego*, „Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych”, 1936, t. 5, s. 81-83.

¹⁹ Cyt. za W. Konopczyński, *Pierwsze pismo polityczne Kołłątaja*, „Tygodnik Powszechny”, R. 7: 1957, nr 17, s. 6-7, 10.

²⁰ S. Staszic, *Pochwała Andrzeja Zamoyskiego...*, s. 39.

obywatele, abyśmy pod obcymi nie jęczeli dworami, a jedna prawodawcza zwierzchność prawa nam stanowiła i czyniła sprawiedliwość”²¹. Znamienne było, iż episkopat polski nie tylko nie protestował otwarcie przeciw takim stwierdzeniom, ale i nie kwapił się poprzeć nuncjusza Archettiego w staraniach zmierzających do obalenia kodeksu Zamoyskiego. Kiedy nuncjusz pozyskał prymasa Antoniego Ostrowskiego dla pomysłu wystosowania noty protestacyjnej do króla, bp poznański Andrzej Młodziejowski i bp płocki Michał Poniatowski oświadczyli dyplomatycznie, że nota nie będzie konieczna, ponieważ król najpierw podda kodeks publicznej ocenie, a otrzymane uwagi przedstawi na sejmie. Rezerwa, z jaką biskupi odnosili się do poczynań Archettiego, świadczyła o przyzwoleniu na proponowane zmiany. Z drugiej strony nieroztropnością byłby jawny sprzeciw hierarchów wobec Watykanu i niespokojnej opinii szlacheckiej. Stopnia trudności sprawy dowodziły słowa skierowane przez bpa warmińskiego Ignacego Krasickiego do ks. Kajetana Ghigiottiego, wysłannika królewskiego, mającego uzyskać przychyłność Piusa VI dla nowego kodeksu praw: „Je me rejourirais, mon cher Prélat, de votre voyage, si le motif ne m’effrayait pas”²². Przerażenie biskupa wywołane celem podróży jego znajomego było ze wszech miar zrozumiałe. Widoki na uzyskanie przychyłności papieża w sprawie kodeksu równały się zeru. Watykan stał bowiem na stanowisku, że lepiej *Zbiór praw sądowych* odrzucić w całości, niż dopuścić do jego przyjęcia, choćby w zmienionej postaci. Napięcie, które się zrodziło, dostrzec można było w zachowaniu koadiutora biskupa płockiego (od 1785 r. biskup płocki) Krzysztofa Hilarego Szembeka. Pracując w zespole kodyfikatorów, „przynosił na każdą sesję – wspominał Wybicki – najwyborniejsze materiały do rzeczy”²³. Znał nadużycia Watykanu względem Polski, więc „był ich w swoim przekonaniu nieprzyjacielem, przyzwoitość jednak nie radziła mu znajdować się na posiedzeniach, kiedy o tiary szło powagę”²⁴. Ewa Borkowska-Bagieńska, autorka pracy o *Zbiorze praw sądowych* Andrzeja Zamoyskiego, źródeł tej postawy późniejszego biskupa płockiego upatrywała w jego starszlacheckiej orientacji w kwestiach społecznych i ustrojowych. Krytyka zapisów odnoszących się do stanu duchownego, wzmocnienia władzy królewskiej i wymiaru sprawiedliwości, ograniczenia praw nieposesjonatów, a także umiarkowanej reformy mieszczan i chłopów miała wesprzeć racje konserwatywnej szlachty i Watykanu, rozsadzając projektowany kodeks od wewnątrz²⁵.

²¹ J. Wybicki, *Listy patriotyczne*, oprac. K. Opalek, Wrocław 1955, s. 273-274.

²² Ignacy Krasicki do Kajetana Ghigiottiego z 8 X 1777 r., [w:] *Korespondencja Ignacego Krasickiego 1743-1780*, red. T. Mikulski, t. 1, Wrocław 1958, s. 303-304.

²³ J. Wybicki, *Życie moje...*, s. 306.

²⁴ Ibidem, s. 315.

²⁵ E. Borkowska-Bagieńska, „*Zbiór praw sądowych*”..., s. 36-39, 308. Autorka na uzasadnienie swojej tezy podała, iż na krytycznych uwagach Szembeka wzorował się podczaszy koronny Szczepan Czacki, gorliwy obrońca katolicyzmu i złotej wolności szlacheckiej, w wydanej anonimowo broszurze pt. *Zdania na „Zbiór praw sądowych”*. W niej to radził układać się ze Stolicą Apostolską w sprawach kościelnych – *Lecz o to jako prawowiernym prosić należy, nie stanowić niechętnie – Zdania na „Zbiór praw sądowych”*, b. m. r., k. B₂, M₂.

Jednak poglądom Szembeka nie można odmówić rozumienia złożoności spraw. W odróżnieniu od ideologów, takich jak Zamoyski i Wybicki, którzy zdaniem Adama Skałkowskiego, przy tworzeniu kodeksu „nie liczyli się ani z wymaganiami polityki, ani z przestrogiami zdrowego rozsądku”²⁶, optował za rozważą w stanowieniu prawa. Doskonale obrazowała to glosa bpa Szembeka dopisana do artykułu o sądach Trybunału Duchownego:

„Ponieważ ten Trybunał Duchowny jest projektem z siebie nowym do traktowania ze Stolicą Apostolską, więc potrzeba najprzód uznać z niego użyteczność pewną dla kraju. Po wtóre, chcąc ułatwić jego egzekucję należy odjąć projektowi temu postać wszelaką sprzeciwiania się Rzymowi bez potrzeby, a ztąd okazyi wzruszenia przeszkód i umów długich. Więc należy w nim okazać pożytek dla wiary panującej. Po trzecie te powody i przestrogi mając na celu i że do tego Trybunału schodzić się mają drogą apelacyi wszystkie jurysdykcye duchowne krajowe, więc potrzeba ażeby przez duchownych projekt Trybunału Duchownego był ułożony, jako wiadomych wszystkich potrzebnych do tego okoliczności, a ułożony przyzwoicie, żeby był Jego K. Mci podany. Konkludując tedy odmianę w powszechności tego projektu potrzebną, nie bawię się poprawą terazniejszego”²⁷.

W ostatecznym brzmieniu w *Zbiorze praw* artykuł pozostawiono bez poprawek.

Materiały robocze kodyfikatorów świadczyły o tym, że podobnie postąpiono i w innych kwestiach. Nie uwzględniono np. głosu, by odstąpić od ograniczenia wiekowego w stosunku do kandydatów do klasztorów, a wykorzystać zakonników dla pożytku publicznego. Również niewielki skutek odniosło tłumaczenie, że uderzenie w podwaliny finansowe Kościoła doprowadzi do ruiny religię, ponieważ księży, zamiast poświęcać się duszpasterstwu, „odstąpią ołtarzów dla niedostatku”²⁸. W jednym co do zasady była zgoda – należało dla dobra państwa i narodu wzmocnić religię, jako fundament stanowionego prawa, lecz do tego nieodzowni stawali się kapłani²⁹.

Łącząc zadania duszpasterskie z administracyjnymi, księży mieli się przyczyniać do sprawnego funkcjonowania państwa i polepszenia bytowania swoich podopiecznych. Działanie tego mechanizmu odślaniał Wybicki na kanwie pomysłu społecznego zaangażowania zakonników, którego naczelną ideą było zwiększenie liczby szpitali i racjonalne udzielanie pomocy charytatywnej. „Wielkich ludzi jest zdanie – twierdził autor *Listów patriotycznych* – iż człowiek miłosierny daje jałmużnę, człowiek do rządu państwa użyty daje robotę. Dla czegoć myśląc, aby sieroty i ludzie niedołęzni nie umierali z głodu, my-

²⁶ A. Skałkowski, *Fragmety*, Poznań 1928, s. 211.

²⁷ Głosy Krzysztofa Szembeka, [w:] *Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji roku 1776 przez J. W. Andrzeja Zamoyskiego ex-kanclerza koronnego, kawalera orderu Orła Białego, ułożony y na seym roku 1778 podany*, Warszawa 1778, BJ, cz. 3, s. 22.

²⁸ Biblioteka Czartoryskich, rkps 700, *Zbiór praw krajowych rozważany w 1776*, s. 1318-1319, 1381.

²⁹ *Ibidem*, s. 1378.

śleć razem się powinno, aby się nie tuczili w gnuśnej bezczynności”³⁰. To wspólne myślenie, ale i działanie miało dać pozytywne rezultaty. Kościół, pozostający instytucją scentralizowaną, skuteczną poprzez sankcję religijną oraz doświadczoną w prowadzeniu szkół, szpitali, przytułków, jak żadna inna instytucja w Rzeczypospolitej nadawał się do wykonywania czynności administracyjnych ważnych dla kraju. Przekonani byli o tym kodyfikatorzy, a także elity oświeceniowe, wśród nich duchowni. Większość jednak społeczeństwa nie żywiła przekonania o konieczności zmian starego porządku. I przed tą właśnie trudnością Krzysztofa Szembeka przestrzegali Ignacy Krasicki:

*Walczyć z gminem należy, kto go chce oświecać,
Umie błąd coraz nowe uprzedzenia wzniecać,
Umie winę poświęcić, dać pozór niecnocie;
A zbawiennej, kiedy się sprzeciwia robocie,
Sili się dzieło skazić, upośledzić sprawcę.
Rządcy, wodze, sędziowie, starsi, prawodawce,
Smutnym swoim wspierają tę prawdę przykładem.
Ktokolwiek więc tak przykrym następuje śladem,
Nim się o dobro, szczęście dla drugich pokusi,
Niech zawczasu przewidzi, co ucierpieć musi*³¹.

Niezależnie od tego, czy Zamoyski i jego współpracownicy wkalkulowali w swoje dzieło sprzeciw *gminu*, powinni się z nim liczyć. Również ze strony duchownych, którym przypadła niepoślednia rola w projekcie nowego prawodawstwa. Nakładano bowiem na nich ciężary, dźwigane do tej pory wyłącznie z gorliwości pasterskiej bądź z rozporządzenia biskupa. To, że nie wywołały one burzliwej reakcji, było w dużej mierze zasługą księży inspirowanych duchem Oświecenia, którzy starali się na płaszczyźnie religijnej realizować ideały Wieku Światła.

Prawo ułożone przez byłego królewskiego kanclerza, regulujące czynności duszpasterskie i pozaduszpasterskie duchownych, obligowało do podjęcia wysiłków na rzecz społeczeństwa. Jeżeli kodeks Zamoyskiego zezwalał plebanom na pobieranie opłat *jura stolae* zgodnie z postanowieniami synodalnymi, grożąc karami za nadużycia w tej materii³², to również o nadużyciach i karach dowiadywali się duszpasterze z pism rządców diecezji, piętnujących zwyczaj pobierania od wiernych opłat za wydawanie kartek do spowiedzi wielkanocnej. Nakładanie na wiernych dodatkowych obciążeń było niedopuszczalne, ponieważ, jak klarował księżom archidiacon krakowski Józef Olechowski: „Ludziom prostym wstręt czynią do SS. Sakramentów i rozumy ich z tej okazji napętniają dziwaczniemi mniemaniem religię naszą pokrzyw-

³⁰ J. Wybicki, *Listy patriotyczne...*, s. 241-242.

³¹ I. Krasicki, *List do Krzysztofa Szembeka koadiutora biskupa plockiego. O dzikości*, [w:] *Dzieła Ignacego Krasickiego*, t. 1, Warszawa 1878, s. 132.

³² Zob. „*Zbiór praw sądowych*”..., s. 51.

dzającymi”³³. Tenże Olechowski w 1780 r. z polecenia administratora apostołskiego diecezji krakowskiej bpa Michała Poniatowskiego nakazał proboszczom usuwanie kościółków stojących w odosobnionych miejscach. Wystawione „bez żadnej potrzeby, z powodu nabożeństwa źle kierowanego, (...) często złodziejom podług doświadczenia schronienie dające, a najczęściej opustoszeniem swoim ohydę Kościołowi i duchowieństwu przynoszące”³⁴. Natomiast w projekcie nowej kodyfikacji nie wolno było wznosić kościołów i kaplic bez zezwolenia ordynariusza diecezji, tudzież urzędu grodzkiego. Przekraczającym prawo groziła grzywna 300 złp., przekazywana na najbliższy szpital³⁵. Nadto duchowni zobowiązani zostali do konserwacji obiektów i miejsc sakralnych – renowacji kościołów, ogrodzenia cmentarzy, czy zadbania o przydrożne figury, „aby się żadne z prostoty i zabobonów wynikające nie znajdowały znaki”³⁶. Nie były to kwestie obce duszpasterzom. Biskupi w swoich rozporządzeniach pasterskich zwracali uwagę księżom, ażeby mieli baczenie na przydrożne figury i krzyże. W roku 1749 bp Andrzej Załuski nakazywał proboszczom palenie nadpsutych pasyjek na krzyżach i figur świętych. Spalone rzeźby należało zastąpić wizerunkami malowanymi. Chciał w ten sposób Załuski ochronić świętości przed kpinał innowierców³⁷, a zarazem skorygować wiarę swoich podopiecznych. Oddzielić od magicznych wierzeń i zabobonów. W przypadku cmentarzy pasterze diecezji, walcząc z zabobonami, zakazywali, jak bp poznański Teodor Czartoryski, naruszania grobów w poszukiwaniu upiórów³⁸. Ze względów zaś higienicznych polecali zamykać trumny z ciałami zmarłych i nie otwierać ich w trakcie nabożeństwa żałobnego; groby kopać głęboko; grzebanych w kryptach kościelnych zasypywać wapnem gaszonym; kości pierwej w dół wkładać, a nabożeństwo odprawiać przy pustej trumnie³⁹. W kodeksie Zamoyskiego za naruszenie grobu, czy to przez zabobon, czy dla kradzieży groziło 6 tygodni więzienia i zwrot zagrabionego mienia. Ważniejsze jednak było to, że kodeks oddalał nekropolie od siedzib ludzkich. Miały one powstać w przeciągu roku, zakładane przez dziedziców dóbr duchownych i królewskich oraz miasta, „a umarli nie gdzie indziej, jak na tych nowych cmentarzach chowani być mają, czemu nieposłuszni Xsięża karanemi w konsystorzach zostaną. Dopokąd zaś to nie nastąpi, groby i sklepy po kościołach

³³ J. Olechowski, *Zalecenia z rozkazu J. O. Xcia Jmci Pasterza, 17 VIII 1778 r.*, „Rubricella Dioecesis Cracoviensis”, 1777, k. G_{2,3}; por. AKMK (Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie), Acta visitationis, t. 48, s. 61.

³⁴ Idem, *Zalecenia z rozkazu J. O. Xcia Jmci Pasterza, 10 VIII 1780*, „Rubricella Dioecesis Cracoviensis”, 1781, k. G₂.

³⁵ Zob. „Zbiór praw sądowych”..., s. 278.

³⁶ Tamże, s. 285.

³⁷ AKMK, Acta gratiosa, t. 3, s. 144; zob. J. Olechowski, *Zalecenia z rozkazu... 10 VIII 1780*, k. G₂.

³⁸ T. Czartoryski, *Epistola pastoralis ad universum clerum et populum eiusdem dioecesis, Varsaviae 1739*, k. H₁.

³⁹ J. Olechowski, *Zalecenia z rozkazu J. O. Xsiążęcia Jmci Pasterza*, „Rubricella Dioecesis Cracoviensis”, 1780, k. I₂.

dawne, wewnątrz tychże kościołów, aby zamurowane były mieć chcemy⁴⁰. Czego nie mogli osiągnąć biskupi, chciano dokonać poprzez prawo świeckie. Przykład Austriaków, którzy w 1803 r. otworzyli cmentarz poza Krakowem w Rakowicach, potwierdził, że sprawne państwo doskonale radziło sobie z mocno zakorzenioną tradycją grzebania zmarłych w kościołach i ich najbliższym otoczeniu.

Artykuł *O dniach niedzielnych i świętach*, zawarty w *Zbiorze praw sądowych* Andrzeja Zamoyskiego, potwierdzał, iż kodyfikatorzy zakładali skuteczność państwa w kwestiach religijnych i nie szło im jedynie o wykorzystanie przez władzę świecką pozycji społecznej Kościoła, ale też o wsparcie duchownych w przywracaniu religii katolickiej właściwych proporcji, w kształtowaniu pobożności w duchu Ewangelii. Zapis o zachowywaniu świąt mógł stać się wsparciem dla duszpasterzy, którzy podobnie, jak bp Teodor Czartoryski, ubolewali nad naruszaniem przez wiernych trzeciego przykazania dekalogu:

„Żaden z dobrych katolików bez żalu, a żaden heretyk, lub niewierny bez wzgardzenia patrzeć nie może na gwałcenie dni świętych, które w kraju naszym, zwłaszcza po miastach i drobnych miasteczkach, już prawie we zwyczaj weszło, kiedy nie tylko targi i jarmarki, ale też pijatyki, swary i bitwy najczęściej się we dni Bogu poświęcone trafiają, w czym heretycy i Żydzi nawet sami, którzy tak nabożnie święta swoje obchodzą, zawstydzić nas powinni⁴¹.”

Zapis kodeksu obligował proboszczów do przypominania parafianom o powinności przestrzegania dni świątecznych oraz do dawania im w te dni nauk katechizmowych i moralnych. Wprowadzony został zarazem zakaz targów w niedziele i święta, z wyjątkiem handlu chlebem, solą i trunkami do godziny 8 przed południem i od 5 po południu. Jedzenie w oberżach kupować można było zawsze, lecz nie w czasie sumy, kazania i nieszporów. Aptekarze zaś żądane lekarstwa mogli sprzedawać w każdym czasie⁴². Propozycja tej prawnej regulacji zbiegła się z redukcją świąt w Polsce. Na prośbę króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, Pius VI w brewe z 1775 r. podał klarowny wykaz obowiązujących odtąd świąt. Intencją papieskiego rozporządzenia była troska o pomnażanie ziemskiej fortuny wiernych oraz właściwe przeżywanie pozostawionych uroczystości. Biskupi mieli o tym pouczać i m.in. zabraniać organizowania jarmarków i targów w święta papieskim dokumentem nakazane. Lecz pouczenia nie okazały się na tyle skuteczne, aby przekonały obrońców (duchownych i świeckich) naruszonego rytmu życia i kulturowego dziedzictwa⁴³. Nieufni wobec oświeceniowych propozycji, uwydatniali charakterystyczne napięcie powstałe na styku religijności i związanymi z nią tradycją,

⁴⁰ „Zbiór praw sądowych”..., s. 285.

⁴¹ T. Czartoryski, *Epistola pastoralis*..., k. G₁.

⁴² Zob. „Zbiór praw sądowych”..., s. 283.

⁴³ Zob. J. Kracik, „Nieposłuszne Kościołowi dziatki”. *Reakcja na papieską redukcję świąt w Polsce w 1775 roku*, „Analecta Cracoviensia”, 27: 1995, s. 501-509.

wierzeniami, przesadami, swoistą świadomością. Nawet gdyby kodeks Zamoyskiego wszedł w życie, to jego zapisy nie usunęłyby owego napięcia, tak jak umieszczony w *Zbiorze praw sądowych* zakaz apostazji i powstawania nowych wyznań czy kary na ateistów, niedowiarków i bluźnierców nie położyłyby kresu tym zjawiskom⁴⁴. Dla Kościoła oznaczało to, że wsparcie państwa w sprawach, gdzie decydujące znaczenie powinno odgrywać duszpasterstwo, zgodne z Ewangelią kształtowanie wiary, stawało się korzyścią pozorną. Potrzeba było czasu, ażeby Kościół, jak i państwo zrozumiały, iż stanowią rzeczywistości samodzielne, mogące ze sobą współdziałać bez wzajemnego zawłaszczania. W tej perspektywie kodeks Zamoyskiego był dla polskiego Kościoła doświadczeniem wspomagającym kształtowanie takiej właśnie świadomości. Doświadczeniem skądinąd krótkotrwałym, właściwie epizodycznym, bo zakończonym na projekcie, rozgrzewającym jednak emocje zarówno u współczesnych, jak i potomnych.

Ostatecznie, nowe prawodawstwo ułożone przez byłego królewskiego kanclerza zostało odrzucone za zapisy regulujące sytuację chłopów. Brać szlachecka uznała je za rewolucyjne, godzące w podstawy ustrojowe Rzeczypospolitej. Z najostrzejszą krytyką spotkały się przepisy o zwolnieniu niektórych włościan z poddaństwa, o terminach preskrypcji skarg windykacyjnych zbiegów, o ograniczeniu jurysdykcji patrymonialnej i rozciągnięciu zwierzchnictwa sądów państwowych w stosunku do chłopów. Negatywną reakcję wywołały również przepisy dotyczące uzyskiwania przez włościan glejtów królewskich, zajmowania stanowiska patrona w sądzie i zawierania małżeństw ze szlachciankami⁴⁵. Ze strony duchowieństwa nie było oficjalnych protestów co do nakładanego obowiązku prowadzenia szkół elementarnych w parafiach wiejskich i wydawania zaświadczeń o wolności osobistej synów chłopskich. Biskup Szembek oponował natomiast przy zapisie o wystawianiu przez proboszczów świadectw tzw. ludziom luźnym oraz o współdziałaniu z władzami w realizacji przepisów porządkowych wobec włóczęgów. W jego ocenie świadectwa zatamowałyby wolny przepływ siły roboczej, wywołując deficyt rąk do pracy w większych gospodarstwach szlacheckich. Odnośnie zaś do zadań porządkowych uważał: „Nie można kłaść obowiązku na proboszczów i plebanów, ażeby chwyтали włóczęgów, bo ta gwałtowność ich charakterowi i powołaniu nie służy”⁴⁶. Naturalnie, właściwsze im było zakładanie bractw miłosierdzia na oświeceniową modłę⁴⁷, czy dopominanie się o prawa mieszkańców

⁴⁴ Zob. „Zbiór praw sądowych”..., s. 552-554.

⁴⁵ Zob. Zdania na „Zbiór praw sądowych”...; F. Trojanowski, *Uwagi na niektóre punkta nowo utworzonego prawa i dowody, że mimo woli J. W. Zamoyskiego musieli być umieszczone*, b. m. 1780; *Refleksje nad projektem pod tytułem „Zbiór praw sądowych”*, b. m. 1780; *Mysli obywatelskie z okoliczności projektu pod tytułem „Zbiór praw sądowych” mocą konstytucji roku 1776 ułożonego jako też z okoliczności „Listów patriotycznych” do tejsze materyi ściągających się*, Wrocław 1780.

⁴⁶ *Glosy Krzysztofa Szembeka...*, cz. 1, s. 99.

⁴⁷ Zob. J. Kracik, *Oświeceniowa dobroczynność w sarmackim świecie? Bractwo Miłosierdzia prymsa Poniatowskiego w diecezji krakowskiej*, „*Studia Historyczne*”, R. 32: 1989, z. 2, s. 201-212.

wsi. Tak też pojmował swoją misję ks. Michał Karpowicz, głoszący na polecenie bpa Ignacego Massalskiego kazania w czasie obchodów roku jubileuszowego 1776 w Wilnie. Karpowicz przekonywał szlachtę do należytego traktowania poddanych. Dopóki uważać ich będą za niewolników, ani panowie, ani kraj nie doczekają się z włóścian prawdziwego pożytku. „A jeśli te nieodmienne prawa, własność i wolność zażycia swojej własności – wyłuszczał kaznodzieja – są z kondycyi natury nadane, koniecznie za tym cywilnemi prawy ubezpieczono to bydź powinno rolnikom i póki ci najpożyteczniejsi rolnicy nie będą mieli pewności prawem krajowym obwarowanej co do osoby, pracy rąk i zarobku własnego, póty ani szczęśliwość rolnictwa w kraju, ani pomnożenia prawdziwego dziedziców i krajowej szczęśliwości mieć ani spodziewać się nie można”⁴⁸. Kaznodzieja jubileuszowy nie głosił zburzenia starego porządku, dopominał się jedynie o prawa stanowione, chroniące poddanych przed pańską samowolą. Także kodeks Zamoyskiego nie wywracał istniejącego systemu pańszczyźnianego i nie przekreślał instytucji poddaństwa, lecz szlachta prezentowała w tym względzie niezachwiane stanowisko:

„Ludzie pracowici, w trudzie rolnictwem się bawiącym, jest to część narodu jedna z najpotrzebniejszych i najużyteczniejszych krajowi; trzeba mieć wielkie dla nich względy, kochać ich, ale miłością umiarkowaną. W zbytku bowiem i cnoty przestają bydź szanowanemi. Trzeba się mieć na ostrożności, aby wpadwszy w entuzjazm, zbyt mocnym i gwałtownym uściskiem nie udusić tego obiektum naszej miłości”⁴⁹.

Nie był to jednak przejaw cnoty miłosierdzia, a poczucie przewagi, którą należało utrzymać i która okazała się zgubna, w tym dla Kościoła. Nadchodził bowiem czas rozbiorów i podporządkowania obcemu prawodawstwu, a więc również idei Kościoła państwowego stanowiącej ważny element polityki mocarstw zaborczych.

⁴⁸ M. Karpowicz, *Panowie powinni poddanym opatrność w objaśnianiu im sposobów pomnażania ichże samych majątków przez zaszczerpienie ogrodów, wprowadzenie rękodzielców, narzędziów lepszych, bydłat do roboty, obmyślenia handlu, zawsze z zupełnym ubezpieczeniem tegoż majątku*, [w:] *Kazania jubileuszowe. Religii y Społeczności*, t. 2, Wilno 1777, s. 160.

⁴⁹ *Mysli obywatelskie...*, s. 7-8.